

Ile kosztował ten wagonik! Bogaci swoją pasją

data aktualizacji: 2019.06.16 autor: Włodzimierz Szczepański



(Fot. Włodzimierz Szczepański)

W rubryce zawód może wpisać sobie - modelarz kolejowy. Zapewnia, że nawet z tego da się utrzymać. Jarosław Ruszkowski pochodzi z kolejarskiej rodziny. Choć maszynistą nie jest, ale bywa, że czasem prowadzi swój pociąg, który wjeżdża na swój dworzec kolejowy.

Na peronie stoi para i całuje się namiętnie. Obok pan, któremu lokomotywa rozwiąła płaszcz. Jarosław Ruszkowski pincetą poprawia „ludziki”.

- Oczywiście, zaczęło się w dzieciństwie. Miałem cztery lat, gdy z tatą zrobiłem pierwszą makietę - opowiada.

Jego ojciec był nie tylko modelarzem, ale też pracował na kolei. Podobnie jak dziadek. Tylko on nie poszedł w kolejarski fach. Choć niejednego mógłby „zagiąć” swoją wiedzą lokomotywach, zwrotnicach, itd.

- Syn jest maszynistą. Siedzi też na stacji, jako dyżurny ruchu. No i jest tutaj ze mną - wtrąca.

Rozmawiamy w [Muzeum Lniarstwa w Żyrardowie](#) podczas Drugich Żyrardowskich Spotkań Modelarzy Kolejowych. Wokół gwar, a hałas potęgują kolejki, których dźwięk naśladuje kilkudziesięciokrotnie większe oryginały. Jarosław Ruszkowski należy do Niezależnego Kolejowego Projektu Modelarskiego, które wraz z Muzeum przygotowało spotkanie. [ZOBACZ ZDJĘCIA](#).

- Przed rokiem przyszedłem do dyrektora Jacka Czubaka i zaproponowałem zorganizowanie takiej wystawy, bo na Mazowszu generalnie mało się dzieje. Jeździmy po wystawach po całym kraju, a nasz region jest białą plamą. Jedyna wydarzenie to pod koniec sierpnia Warszawa Bielany - mówi.

Okazuje się, że dziecięca zabawa stała się zawodem. I jak jego syn musi wykazać się wiedzą kolejarską.

- Zacząłem niedawno, bo trzy lata temu w firmie, której prowadziłem obsługę makiet, ich montaż. Teraz prowadzę swoją firmę modelarską. Buduje makiety. Da się z tego wyżyć - zapewnia.

Wykonuje makiety w skali H0 lub inaczej 1:87. Do tego dochodzi odpowiednik makiet kolejek wąskotorowych. Czasem powstają klubowe projekty, wtedy dochodzi do emocjonujących dyskusji. Rozmów na temat szczegółów architektonicznych albo wagonów jak wyglądały.

- Nad realistycznym odwzorowaniem prościej pracować samemu. Wykonywałem makietę stacji wąskotorówki w Sochaczewie. Jest zaledwie 7-metrowa, ale to pierwszy etap. To są setki godzin pracy w terenie, czy na archiwach. Oczywiście tam wszystko jeździ i wygląda jak z epoki. Przykładowo sochaczewska stacja wzorowana jest na latach świętości, czyli 70 -tych ubiegłego wieku, gdy funkcjonowała, jako normalna linia. No, a potem dwa miesiące pracy po kilkanaście godzin dziennie. Teraz buduję makietę wąskotorówki dla Ełku - opowiada,

Na stoisku obok słyhać okrzyk zachwyty jakiegoś chłopca. Wbrew pozorom to nie są zabawki do dzieci.

- Aby być modelarzem trzeba wyrosnąć z etapu zderzeń i katastrof na torach. Zwłaszcza że niektóre modele są warte kilka, kilkadziesiąt tysięcy złotych - wylicza.

W Polsce jest kilka firm, które specjalizuje się w budowie modeli.

- A my dostajemy potem taki „plastikowy”, surowy. Malujemy, postarzamy, dorabiamy szczegóły. Oczywiście, że ma swój ulubiony. Bardzo długo na niego odkładałem. Ma wgrane dźwięki prawdziwego wagonu - mówi Ruszkowski.

Na spotkaniu kolejowych modelarzy widać, że to świat zdominowany przez mężczyzn.

- No, kobiet jest niewiele. Przyjeżdżają z nami żony. Niektóre są maszynistami. No, bo my na tych torach makiet prowadzimy ruch jak w rzeczywistości. Każdy maszynista jest przypisany do składu, dostaje elektryczny manipulator. Na stacjach wpisuje się do dziennika, musi stosować do wskaźników, sygnalizacji semaforów, czy uwag dyżurnych ruchu - opowiada.

Z kolegami już się umówił, że następny skład to on prowadzi.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/32391-ile-kosztowal-ten-wagonik-bogaci-swoja-pasja>